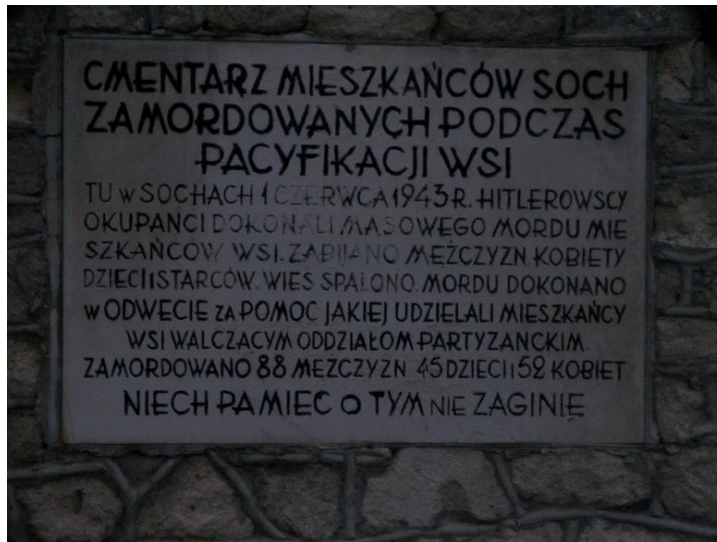


To już 73 lata od kiedy wybuchła II wojna światowa, która była najtragiczniejszą w skutkach. Te działania wojenne, przebiegające od 1 września 1939 roku do 2 września 1945 roku zasługują na miano największego i najkrwawszego konfliktu zbrojnego w historii. Zamojszczyzna w czasie II Wojny Światowej była terenem najbardziej spotęgowanych koncentracji oddziałów partyzanckich. Opór ze strony partyzantów zaniepokoił Niemców, pod wpływem czego ich terror na Zamojszczyźnie stał się mniej intensywny.

Jednak 24 czerwca 1943 r. na terenach Frampola, Biłgoraja i Tarnogrodu doszło do akcji



pacyfikacyjnej ze strony hitlerowców, o niespotykanych dotąd rozmiarach. W tym toku zniszczono dziesiątki osad i wsi, zamordowano wiele tysięcy ludzi, deportowano i porwano setki dzieci. Był to wielki wstrząs dla mieszkańców. W czerwcu 1944 r. teren Zamojszczyzny stał się polem kolejnej wielkiej akcji

zorganizowanej przez Niemców, których celem miała być zagłada zgrupowanych w Puszczy Solskiej i Lasach Janowskich oddziałów partyzanckich.

Historia Armii Krajowej podczas II wojny światowej zaintrygowała mnie na tyle, że zaczęłam zastanawiać się nad powojennymi losami jej uczestników. 20 września przeprowadziłam wywiad w Domu Kombatanta w Biłgoraju z jednym z weteranów II wojny światowej. Bohaterem rozmowy jest Józef Rybak, który przed wojną kształcił się w szkole w Księżpolu, skąd pochodzi. Jego edukacja trwała do 1939 roku, wówczas miał 12 lat. Wojnę spędził 3 lata w lesie. Po wojnie emigrował do Józefowa, gdzie przebywał u kolegów. Ciągłe się przemieszczał, uczęszczał również do wojska. Czasem odwiedzał dom rodzinny, lecz ostatnio był tam 8 lat temu. Od ponad roku mieszka w Domu Kombatanta. Na początku był skępowany tym spotkaniem, mówił cicho i nieufnie. Lecz po paru minutach stres minął, mówił pewnie i z rozmachem. Był przychylnie nastawiony do zadawanych pytań, ciekawie odpowiadał, a także sam coś dopowiadał, nie obyło się również bez żartów. Kiedy opowiadał swoją historię byłam w pełni skupiona, nasuwało mi się milion myśli, czułam, że serce bije coraz szybciej. Momenty wzruszeń oczywiście też były. Z Panem Józefem przeprowadziłam wywiad, którego treść zamieszczam poniżej.



Pana imię i nazwisko?

Józef Rybak.

Ile Pan miał lat, gdy rozpoczęła się II wojna światowa?

12

Opisze Pan jak to się stało, że uczestniczył Pan w II wojnie światowej?

Hmm jak mnie zabierali? Jak to zacząć... Zajeżdżam do domu - 2 lata mnie nie było, Ojca mi zabili.

Rozstrzelali?

Tak, rozstrzelali. Później emigrowałem do lasu, innego wyjścia nie miałem. No i całą wojnę przeżyłem w lesie.

Czy często zdarzało się, że Pan głodował?

Tyle co się pojechało, ukradło, 'przywiezło', bo inaczej nie można nazwać, tym się żyło.

Dużo was tam było?

Było nas tam dużo, bardzo dużo. Raz tysiąc, raz dwieście, raz sto.

I ukryci byliście w lesie?

No musieliśmy być ciągle w lesie, przez 3 lata.

Skąd braliście jedzenie?

Po wioskach jeździliśmy, w nocy oczywiście. Zabijało się świnię i inne rzeczy i tak dalej i tak dalej... i tym się żyło.

W jakiej miejscowości przebywaliście?

Osuchy.

Czy na Pana oczach mordowano ludzi?

Oj tak, Boże... Ja byłem nawet strzelany, ja byłem raniony, wołali nas kilkanaście razy w lesie, ale się udało przeżyć wojnę. Okrążyli Niemcy tyłu i tyłu tam złali, tam kogoś zabili. Zabrali nas tam gdzie chcieli, tam mieliśmy kolegów.

Czy miał Pan problemy ze zdrowiem w czasie wojny?

Jeśli tak, to jakie?

Nie, w takim wypadku nie było choroby.

Czy rozłączono Pana z rodziną podczas "łapanek" do niewoli?

Ja nie byłem z rodziną, ja byłem sam, to znaczy nie sam, ale byłem bez rodziny, bo jak ich zabili to ja nie miałem miejsca w domu. Przyjechali, zabrali nas. Przywieźli, wybili.

Wszystkich wybili z Pana rodziny?

Została rodzina, dwie siostry i ja, ale nikt nie mieszkał w swoim domu, każdy tam rozjechał się gdzieś. Ja byłem troszkę starszy, więc lepiej mi było w lesie. Poza tym ja już miałem 12 lat, mogłem strzelać, mogłem wszystko robić, z tym że nie umiałem strzelać, dopiero w wojsku się nauczyłem.

Bez przeszkód kontaktował się Pan z rodziną?

Nie, nie, nie... nie było takiej możliwości. Nie mogłem jechać, bo by mnie zabili.

Pan był żołnierzem?

Żołnierzem byłem, ale później, ale w tym czasie co byłem w lesie to nie był żołnierz tylko "bandzior", bo jak inaczej nazwać. Bo dlatego, że my tylko nocą chodzili, walczyli, okradali. No co się będę wstydził jak taki byłem (śmiech). Ja po tych wszystkich strzałach w ludzi, zbierałem ich mogiły.

A czy walka w obronie Polski, była trudnym zadaniem dla partyzantów?

Partyzanci? Partyzanci uuu... dużo walczyli.

Ile lat mieli partyzanci, żołnierze broniący Polskę i jej obywateli?

Oj, było różnie 30, 50, 20.

A najmlodszy?

12-16.

Czy mimo wojny, spotkał Pan tam jakąś dobrą osobę?

Dużo. Tak, Sowietci tacy partyzanci, bo przyszło do nas bardzo dużo ruskich ludzi. Polubili mnie, jakby nie oni to bym nie przeżył. Wzięli mnie do siebie i z nimi przeżyłem szczęśliwie wojnę, oni mieli broń, oni mieli wszystko. A ja byłem młody, ale z nimi było mi dobrze, gdy była jakaś "rebelka" jak to oni nazywają wojnę.

Był Pan kiedyś okradany przez Niemców?

Dwa razy, trzy.

A bity?

Niech ręka boska broni, nikomu tego nie życzę. Byłem w lesie z kumplami i wzięli na śledztwo taką gromadkę i jeszcze mnie zdążyli tak dać porządnie, ale tam wytrzymałem byłem młody i zdrowy.

Można było w jakikolwiek sposób pomóc? Ratował Pan kogoś?

Musiał się ratować, jak ktoś był ranny to się pomagało. Miałem takie zdarzenie, mówię do kolegi: "Ty krew Ci leci" - no to zdjęło się koszulę, przewinęło się i dobrze było.

Był Pan świadkiem zbiorowych egzekucji?

No wszystko było na moich oczach.

Czy były tam dzieci i jak je traktowano?

Dzieci były, ale zbierano i oddawano matkom.

Był Pan skazany do robót przymusowych?

Nie, nie.

Nie był Pan w żadnych Obozach Koncentracyjnych?

Nie, cały czas w lesie.

Były wcześniej jakieś akcje "łapanek"?

Była tak zwana "Akcja Niemiecka"

Co ile przyjeżdżali?

Była jedna akcja w 1943 roku i w 1944. To w 1943 r.- złapali obojętnie gdzie, wzięli z Majdanku i wywieźli do Niemiec prawdopodobnie. A druga 14 czerwca 1944 r.- wybili, wywieźli kto był w lesie, nie zostało nic.

I do domów też wtargnęli?

Tak, tak, strzelali. Kogo spotkali, byli tylko trupy. Było tych trupów, Boże... dużo, setki, leżeli jeden koło drugiego.

Kto wywoził te zwłoki?

Przecież ja je wywoziłem.

Zostali spaleni?

Nie, robiło się mogiły zbiorowe i się układało i zbierało, bo tam byli i z Krakowa, Warszawy i Poznania z całej Polski nawet z Rosji.

Jak rodzina rozpoznawała ciała swoich zmarłych? Zabitych w tak brutalny sposób.

Poznawali po kołnierzach po obrączkach, różnych rzeczach...

To nie były zdejmowane obrączki jak w Barakach lub Obozach?

Nie, nie, tam nie zdejmowali. Tam aby tylko wystrzelać - zabić. Do tej pory nieznanne ciała leżą na cmentarzu w Osuchach. Wiem, że jeden "Maron" i "Śródeł" tam leżą.

Pana koledzy, skąd oni byli?

Tak. "Maron" to był z Zamościa prawdopodobnie, a "Śródeł" z Poznania.

Zna Pan jakichś partyzantów?

Tak, znałem. Najlepszy przyjaciel to był taki "Knap" Jan Knap z Łukowa Koloni, ale złapany został i zamordowany w Biłgoraju, leży tam na Rapach.

Czym się różnią partyzanci od żołnierzy?

Partyzanci to cywile, nie mieli broni wojskowej, a żołnierz to jest żołnierz, już miał mundur, broń, miał wszystko co mu potrzeba.

Miałem kiedyś taki przypadek, chłop mówi:

"Ma Pan szczęście, że ma Pan mundur, bo bym Pana zastrzelił" już po wojnie w wojsku byłem.

Gdzie Pan odbywał służbę?

Nie byłem w koszarach tylko jeździłem po terenie. Z bandą tak zwaną "UPA" i z bandą "BULBY" to byli przywódcy. Jeździłem przeważnie Rzeszów i województwo białostockie.

Wie Pan coś a temat niepodległości Polski?

To różnie to. To się mówiło i mówi. A to, to... o czym tu mówić.

Jak wyglądał wybuch w czasie wojny?

Wybuch jak wyglądał? Przyjechali Niemcy, nie wiem z godzinę strzelali i poszli dalej.

Od razu łapali w niewolę?

Tak.

Jakim językiem posługiwano się w niewoli? Był zakaz mówienia po polsku?

Tylko po rusku. Ja teraz nawet mówię bardziej po rusku.

A zna Pan jakiś wierszyk lub piosenkę w tym języku?

Ooo tak. (Tu mówi wiersz, trochę z cenzurą. Później tłumaczy na polski).

A co z higieną jak przebywaliście w lesie?

Aaaa gdzie tam. Nigdzie nie było wody.

Jak wyglądało życie codzienne w lesie, w którym Pan był podczas II wojny światowej?

A jak miało wyglądać. Piło się!

W dzień się siedziało, w nocy się szło na wioskę.

Na koniec zapytam: ile Pan ma lat?

Lat? Ja lat mam mało (śmiech), bo ja przespałem 40 lat no i przepięłem ze 20. To co tam tych lat mam, 80-parę, a tam przepraszam 40, bo ja nie liczę tego co przespałem i przepięłem.

Zaskakująco młodo Pan wygląda. Oszczędzał się Pan. Dobrze, to ile tych lat?

84 lata.

Zatem dziękuję pięknie za rozmowę i życzę jeszcze długiego życia w zdrowiu.
Dziękuję.

Gdy Wsi rodzice byli w tym samym wieku nie mieli możliwości poznać autentycznej wiedzy dotyczącej wydarzeń mających miejsce podczas II wojny światowej i informacji o zmaganiach Armii Krajowej (m.in. ze względu na zakłamanie, które funkcjonowało w czasach PRL-u)

Dlatego bardzo ważne jest, aby mając jeszcze możliwość spróbować osiągnąć informacje od swoich najbliższych członków rodziny (i nie tylko), którzy byli naocznymi świadkami tamtych wydarzeń. Tym bardziej, że bezpośrednich uczestników II wojny światowej i byłych członków Armii Krajowej jest coraz mniej. W dobie wszechobecnego Internetu tym bardziej trzeba zadbać o to, żeby w historii nie pojawiły się przekłamania (których dobitnym dowodem są encyklopedyczne „polskie obozy zagłady” zamiast: „Obozów zagłady na terenie Polski”), gdyż tego typu fatalne „pomyłki” zdarzają się nawet przywódcom najsilniejszych państw. A wszelkie niedomówienia prowadzą do kontrowersyjnych sporów (np. prześladowania Polaków przez UPA).

Często możemy sobie nie zdawać sprawy, że miejsca, które odwiedzamy (nawet miejsca w których mieszkamy) noszą w sobie ślady z lat wojennych. Mijając np. Park Solidarności w Biłgoraju warto zwrócić uwagę na pomnik upamiętniający poległych Żołnierzy Armii Krajowej. Niezwykle ważne jest, aby pielęgnować wszelkie ślady i wspomnienia związane z tamtymi czasami, gdyż - mimo, że odległe - mają wpływ na to jak żyjemy obecnie.

Być może ludzie nie znają historii o Porytowym Wzgórzu, Osuchach i innych bitwach stoczonych na naszym Roztoczu przez partyzantów. Warto zatem sięgnąć po wartościową historycznie książkę pt. „Paprocie zakwitły krwią Partyzantów” autorstwa Jerzego Markiewicza. Publikacja jest obszerna w szczegółowe opisy w/w wydarzeń, zawiera ponadto ciekawe ilustracje i schematy bitew. Zwiedzając Roztocze i Puszcę warto pamiętać o tych, którzy przed laty oddali tutaj życie za dwie ojczyzny – Polskę i tę „małą” na południowym wschodzie, której bronili do ostatnich sił.

Z Panem Józefem nawiązałam dobry kontakt, polubiłam go i w wolnym czasie próbuję go odwiedzać. Namawiam do zapoznania takich osób, gdyż można wiele się nauczyć i zgłębić wiedzę, a także gdy mamy możliwość pomóc im gdy tego potrzebują, dla nas może wydawać się to banalne, a dla nich taka pomoc wiele znaczy.

